

Informacje o książce
Autor: Michał Leszczyński
Wydawca: Bellona
Seria: Historyczne Bitwy
Rok wydania: 2011
Stron: 292
Wymiary: 19,6 x12,5 x 1,6 cm
Oprawa: miękka
ISBN: 978-83-11-11997-0

Recenzja
Tematem bitwy pod Ostrołęką (26.V.1831) interesuję się od dłuższego czasu. Starcie to, z uwagi na fakt, że zakończyło się klęską wojsk polskich, pozostaje w cieniu innych, zwycięskich batalii powstania listopadowego, takich jak bitwa pod Olszynką Grochowską (albo jak niektórzy wolą pod Grochowem), bitwa pod Iganiami czy pod Stoczkiem. Jednak w rzeczywistości to właśnie wyprawa na gwardię i stanowiąca jej epilog przegrana pod Ostrołęką były punktami zwrotnymi powstania, co najmniej równie istotnymi dla dalszego jego biegu jak udana obrona Warszawy zimą 1831 roku. To ten moment przynosi początek upadku ducha w wojsku polskim, zaś Rosjan przekonuje, że tę wojnę, do tej pory tak dla nich trudną i niewygodną, będą mogli wygrać, i to w stosunkowo krótkim czasie.

Na temat samej bitwy, jak i wielu ważniejszych wydarzeń powstania, znaleźć można porządną literaturę. Nie da się nie wspomnieć tutaj Wacława Tokarza i jego „Wojny polsko-rosyjskiej 1830 i 1831" czy Aleksandra Puzyrewskiego z jego „Wojną polsko-ruską 1831 r.". Ta druga praca prezentuje rosyjski punkt widzenia i uznawana jest za najlepszą pozycję nt. powstania po stronie naszych wschodnich sąsiadów. Poza powyższymi jest także mniej znana obecnie monografia bitwy autorstwa Wacława Tokarza, pochodzącą z 1922 r. Co najmniej w kilku punktach wydaje się ona bardziej szczegółowa niż fragmenty poświęcone bitwie w późniejszej „Wojnie polsko-rosyjskiej 1830 i 1831". Oczywiście także obecnie ukazują się znakomite pozycje dot. powstania, w szczególności pióra Tomasza Strzeżka. Literatury mamy więc całkiem sporo, i to dobrej. Książka Tokarza jest w ogóle jedną z najlepszych pozycji na

temat historii wojskowości, z jakimi miałem przyjemność się zetknąć. W związku z tym, pierwsze nad czym się zastanawiałem, zabierając się do lektury pracy p. Leszczyńskiego, to na ile poradzi sobie na tle znakomitych poprzedników zajmujących się tą tematyką, bo pewne porównania siłą rzeczy zaistnieją. I przyznam szczerze, z początku nie liczyłem na wiele.

Książka rozpoczyna się w momencie tuż przed wyprawą na gwardię, omawia ją w całości, następnie mamy odwrót i bitwę pod Ostrołęką, która de facto nastąpiła w jego trakcie. Zakreślenie tematu jak najbardziej właściwe. O wyprawie na gwardię nie sposób nie napisać, jako że organicznie wiąże się z zagadnieniami dot. bitwy. Co więcej, wydarzenia, które miały miejsce w czasie jej przebiegu, wydają się miejscami co najmniej równie ciekawe jak wątek tytułowy. Wstrzymanie w decydującym momencie natarcia, doprowadzenie do tego, że gdy główna armia znajdowała się naprzeciwko gwardii, wydawałoby się już osaczonej, gen. Skrzynecki wydzielił część wojsk i skierował je w przeciwnym kierunku – by zabezpieczyć tyły przed „straszącymi" go w okolicach Ostrołęki oddziałami rosyjskimi gen. Osten-Sackena, co sprawiło, że siły gwardii w spodziewanej bitwie uzyskałyby po tym zdarzeniu wręcz przewagę nad Polakami – wreszcie szaleńczy pościg, w momencie, gdy przeciwnik w zasadzie zdążył się już wycofać, wszystko to budzi dreszczyk emocji po dziś dzień.

Wśród zarzutów jakie można spotkać pod adresem książki, jak również wskazywane bywa to jako jej cecha dominująca, jest oparcie się w bardzo dużym stopniu jedynie na relacjach i źródłach pochodzących od strony polskiej. Jeśli spojrzeć na zamieszczoną na końcu bibliografię, zarzut wydaje się więcej niż trafny. Jednak, gdy się ją czyta, aż tak to nie razi, tzn. pośrednio autor stara się wyjść poza bazę źródeł, którą przyjął. Natomiast, co już nie tak łatwo dostrzec, w wielu miejscach spośród źródeł polskich daje wiarę tym uważanym w pewnych kwestiach za mniej wiarygodne. Dotyczy to zwłaszcza prac Ludwika Mierosławskiego, a szczególnie jego ocen pewnych zdarzeń, którymi autor wyraźnie lubi się podpierać. Dość mocno wykorzystywane są także pamiętniki adiutantów naczelnego wodza: Ignacego Kruszewskiego, Władysława Zamoyskiego i Franciszka Gawrońskiego, przez co w wielu miejscach dostajemy obraz powstania z punktu widzenia oficerów kwatery głównej, mających dobre relacje z gen. Skrzyneckim. Ogólnie w niektórych miejscach autor odznacza się małym krytycyzmem w stosunku do źródeł.

Od strony merytorycznej miejscami razi pewną powierzchowność opisu i brak szczegółowości, ale zapewne ramy objętościowe serii HB dawały o sobie znać, ponadto autor starał się sformułować swoją tezę wyjaśniającą przebieg zdarzeń, którą także musiał mieć jak zaprezentować. Sprowadza się ona do zwrócenia uwagi, w dużo większym stopniu niż czyni się to na ogół w literaturze historycznej, na różnice charakterologiczne między naczelnym wodzem, gen. Janem Zygmuntem Skrzyneckim a jego szefem sztabu, gen. Ignacym Prądzyńskim. Autor przekonująco dowodzi, że różnice charakterologiczne między obu tymi postaciami uniemożliwiały efektywną współpracę między nimi. Z kolei, paradoksalnie, obaj do pewnego stopnia się uzupełniali, bo Skrzynecki sam w sobie był beznadziejnym strategiem i nie nadawał się na wodza naczelnego, miał natomiast pewną charyzmę, zdecydowanie, umiał się zachowywać jak wódz. Z kolei znakomity strateg i mózg armii, gen. Ignacy Prądzyński, gdy przyszło do nadawania konkretnych kształtów planom i ich realizacji, nie potrafił przydać im ostatecznej formy. Nie do końca radził sobie także z bezpośrednim dowodzeniem, całkiem jak napoleoński marszałek Berthier.

Spoglądając na bitwę pod Ostrołęką, tego typu wnioski wydają się w jakiejś mierze uzasadnione, ale przecież jeśli spojrzeć na wyprawę na gwardię, jeśli nie wszystko, to prawie wszystko było już dopięte na ostatni guzik, przynajmniej w momencie, gdy należało zadać decydujący cios. Miesiąc wcześniej mieliśmy zwycięską dla Polaków bitwę pod Iganiami, w której Prądzyński dowodził. Podobno tam też początkowo się wahał i podkomendni trochę go „zachęcali", ale ostatecznie podejmował właściwe decyzje. Tak więc nie do końca mogę zgodzić się z autorem jeśli chodzi o myśl przewodnią. Zwraca on natomiast jeszcze uwagę na wadliwy system dowodzenia, wywodzący się z Rosji, a polegający na swego rodzaju dwuwładzy dowódcy jednostki czy zgrupowania i jego szefa sztabu. W armii carskiej ten system miał na celu zapewnienie swego rodzaju kontroli dowódców przez szefów sztabów. Wybiegając w przyszłość, można powiedzieć, że w czasach radzieckich idea ta była kontynuowana tylko w nieco innej formie – jako kontrolerzy szefów sztabów zastąpili komisarze. Otóż w interesującym nas okresie, gdy nałożyć ten system na cechy niektórych wyższych dowódców powstańczej armii, jego wady dawały się odczuć w stopniu spotęgowanym i tutaj nie sposób się z autorem nie zgodzić.

Jeśli chodzi o sam opis bitwy, nieco bardziej skrótowo przedstawiono pierwsze natarcia Polaków na rosyjski przyczółek po zachodniej stronie Narwi, natomiast skupiono się na ostatnim ataku, przeprowadzonym głównie siłami 5 Dywizji Piechoty. Również ataki kawalerii polskiej zostały opisane ciut obszerniej. Przy czym wydarzenia przedstawiane są trochę tak, jakby cała bitwa zupełnie nie miała sensu. Tym czego mi z kolei brakuje, jest pełne OdB, z nazwami pułków i numeracją brygad (po stronie rosyjskiej) i baterii artylerii. Autor nie podaje też dla jakiego dnia jest OdB zamieszczone na końcu książki, choć oczywiście można się domyślać, to jednak w międzyczasie bywało, że zachodziły pewne zmiany w składzie sił.

Jak w większości pozycji z serii „Historyczne Bitwy", słabością i tej są mapki. Co prawda występują trzy, z tego jedna dotycząca samej bitwy, ale zbyt wiele się z nich nie dowiemy. Natomiast autor nadrabia to po części swoimi bardzo udanymi pod tym względem opisami, które pozwalają orientować się w przestrzeni bez mapek, co z punktu widzenia tej serii jest niewątpliwie zaletą. Ponadto w książeczce znajdziemy nieco obrazków, niestety wszystkie czarno-białe (nawet w internecie niejednokrotnie trafić można na wersje kolorowe). Jeśli chodzi o stronę graficzną, pozwolę sobie też wspomnieć o obrazku na okładce, chociaż rzadko komentuję takie sprawy. Moim zdaniem ten jest wyjątkowo mało udany.

Podsumowując, mimo pewnych słabości, głównie w postaci skupienia się na stronie polskiej oraz pewnej powierzchowności niektórych fragmentów, jest to dobra pozycja. Książkę czyta się płynnie. Autor pokusił się też o własne ujęcie i oceny przedstawianych wydarzeń historycznych, choć w wielu miejscach nie ma zbyt dużo do dodania w stosunku do klasyki. Najważniejsze, że praca lepiej lub gorzej (to już do pewnego stopnia subiektywna ocena) „wytrzymuje" porównania z wcześniejszą literaturą, tak że mimo początkowych poważnych obaw zakupu nie żałuję.

Autor: *Raleen*

Opublikowano 28.07.2011 r.